Nr. 22. Racibórz, wtorek dnia 20-go lutego 1894 r. Rok VI.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „Gospodarz".

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: Dyonizy Królikowski Racibórz. (Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

List pasterski.

(Ciąg dalszy.)

Strumień tych cudownych łask poczyna pływać w chwili ślubu, spływa dalej, póki związek małżeński trwa, a póki grzech go nie tamuje; otóż zależy tylko na małżonkach, by każdy dzień, każdą godzinę czerpać zeń moc światło. Jak Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza póty w swojej miłości jest obecny, póki postacie trwają, tak małżeństwu zachowuje swoją łaskę, póki ono trwa. Raz od małżonków zaproszony na gody małżeńskie, udziela wciąż swej łaski zbytecznie, jak niegdyś wino w Kanie Galilejskiej. Byłby to więc błąd, kochani Dyecezyanie, wierzyć, że Sakrament małżeństwa kończy się ślubem; ten tylko jest początkiem; otwiera tylko drzwi, a ta trwa póty, póki śmierć małżonków nie rozłącza.

Wprawdzie tych łask tylko ci mogą stać się uczestnikami, którzy w świętym zamiarze, sercem czystem od grzechu, a według przepisów Kościoła małżeństwo zawierają i ustawicznie w świętości zachowują. Kto przepisami gardzi, jakie Bóg przez swój Kościół do zawarciu małżeństwa stanowi, kto w stanie grzechu śmiertelnego i gniewu Boskiego Sakramentu małżeństwa dostępuje, ten popełnia świętokradztwo, tak jak tej ciężkiej zbrodni się dopuszcza, gdy inny Sakrament niegodnie przyjmuje; ten ściąga na swoje małżeństwo niebłogosławieństwo niebieskie, ale przekleństwo i nieszczęście, a tylko przez zupełne pojednanie się z Bogiem może przeszkodę usunąć, która skutki łaski Sakramentu św. tamuje i niweczy. Jak bardzo, kochani Dyecezyanie, niedyś w wieczności jawnem będzie, że tyle małżeństw stały się źródłem doczesnego i wiecznego nieszczęścia dla małżonków dla tego, że zawarte zostały tak, że wzywały gniew Boży, albo znieważone bezbożnem, grzesznem życiem!

Ustawa świecka tylko może dać świeckie prawa; wysokie cele małżeństwa, nie leżące w dziedzinie prawa świeckiego, wzajemna miłość i wierność dozgonna, wspólne dążenie do cnoty i chrześciańskiej doskonałości, wychowanie dzieci dla Boga i dla chowania jego przykazań — to wszystko nie może być przedmiotem prawodawstwa świeckiego. Tylko Bóg a jego Kościół mogą tak święte obowiązki nakładać, mogą ludzi co do sumienia, religii i obyczajów obowiązać, a dać im prawa porządku nadprzyrodzonego. A zatem chrześcianin katolik, który przestaje na cywilnych ślubach, ciężko grzeszy, zapiera się swej wiary, która go naucza, że małżeństwo jest sakramentem od Chrystusa Pana ustanowionym jako Sakrament może być tylko przyjętym w zakładzie zbawienia od Chrystusa Pana ustanowionym, jeżeli nie dopuszczono osobno wyjątków, sprzeciwia się swojemu Kościołowi nakazującemu, że małżeństwo należy zawrzeć przed prawowitym proboszczem, w obec dwóch albo trzech świadków, który to nakaz ustawą o ślubach cywilnych bynajmniej nie został zniesiony, ale jeszcze nadal obowiązuje; znajduje się w ustawicznem niebezpieczeństwie i nakazyi do grzechu, a tem samem wyklucza się z łask i błogosławieństw kościelnych.

Niestety! wielu już jest, zwłaszcza po wielkich miastach, którzy to sobie lekceważą. Jeżeli prawu świeckiemu zadosyć uczynili, to sądzą, że wszystko teraz w porządku, a w wirze namiętności stłumiają przestrogi i wyrzuty sumienia. A jednak spełnienie nakazu świeckiego nie może im przynieść żadnego z tych błogosławieństw, które dla małżeństwa pod względem nodprzyrodzonym i moralnym są potrzebne, ani praw moralnych, ani pomocy łaski do spełnienia ich trudnych obowiązków, ani spokoju serca i sumienia. A nawet i świeckie prawa, których zawarcie małżeństwa przed urzędnikiem cywilnym udziela, nabierają dopiero wtedy zupełnego znaczenia, a niezłomnego poważania, gdy najściślej się złączą z prawa, błogosławieństwami i łaskami, jakie zawarcie małżeństwa przed Kościołem daje. Ztąd też i świeckiemu społeczeństwu powinno zależeć na tem, a służy to ku dobru ludzkości, żeby nadprzyrodzone znaczenie małżeństwa nie straciło się z serc chrześciańskich; bo im większem to znaczenie, tem silniejszym związek małżeński, a tem mniej namiętności go zluźnić potrafią; im pobożniej małżonkowie wzajemny swój stosunek pojmują, tem wierniej nawzajem swoje powinności wypełnią, tem lepiej rodzina, którą trworzą, swoje powinności dla świeckiego społeczeństwa spełni.

(Dokończenie nastąpi).

Co tam słychać w świecie.

Pisma rzymskie podają teraz szczegółowy przebieg uroczystości, które się w tych dniach odbywają na zakończenie jubileuszu rządów biskupich **Ojca św.** Leona XIII.

Przebieg jest następujący:

Dnia 11-go km. solenna uroczystość w Lourdes (11-go lutego r. 1858 było pierwsze objawienie się Matki Boskiej w Lourdes), odprawienie Mszy dziękczynnej w tamtejszej świątyni; odśpiewanie „Te Deum" i umieszczenie w grocie Massabielskiej lampy, która palić się tam będzie nieustannie na świadectwo wdzięczności katolików wszystkich narodowości, którzy wezmą udział w pielgrzymce duchowej do Lourdes, proponowanej przez Komitet wykonawczy uroczystości jubileuszowej, a pobłogosławionej przez Ojca św.

W dniach 16, 17 i 18 lutego odbywa się w kościele Pana Jezusa w Rzymie trzydniowe nabożeństwo na podziękowanie Panu i Pannie Niepokalanej na zachowanie przy życiu Ojca św. i powodzenie uroczystości jubileuszowych.

W niedzielę 18-go lutego w imieniu Jego Swiątobliwości, uważającego ubogich za część trzody wybraną przez Jezusa Chrystusa, Komisya rozdała w mieście Rzymie 20,000 lirów na chleb i proponuje, ażeby wszędzie uczyniono coś podobnego, gdyż modlitwy i błogosławieństwa ubogich są szczególniej skuteczne przed Bogiem.

W dzień ustanowiony między 16 a 19 lutego Jego Świątobliwość przyjmować będzie na audyencyi katolików włoskich którzy brali udział w kongresie neapolitańskim, od 11-go do 15-go lutego, jako też innych pielgrzymów włoskich, którzy do nich przyłączą się w Rzymie.

Cesarz niemiecki wydał rozporządzenie, ab opakunek dla piechoty był o 13—14 funtów lżejszym. Również za przykładem wojsk austryackich, celni strzelcy wśród żołnierzy nosić będą zamiast dawniejszych odznak sznury, zwieszające się z ramion na piersi.

W zeszłym tygodniu gościł cesarz u siebie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Stablewskiego. O czem cesarz z arcybiskupem mówił, niewiadomo. Dzienniki domyślają się, że o polityce.

Wytoczono teraz przed **parlament niemiecki** sprawę bicia i poniewierania niewiast murzyńskich przez urzędników niemieckich. Jak wiadomo, były te niewiasty żonami murzyńskich żołnierzy, zkąd powstał pomiędzy murzynami bunt i murzyni Niemców z miasta wypędzili, zmusiwszy ich do szukania ochrony na okrętach. Ogromne z tego powodu ponieśli Niemcy straty, bo murzyni zniszczyli dom gubernatora, amunicyą i broń. Dopiero gdy przybyły okręty większe, zdołano murzynom znowu to wszystko odebrać.

Socyalistyczni posłowie byli przeciwni wszelkim wydatkom na Afrykę, ponieważ według ich zdania Niemcy nie mają zdolności do obchodzenia się z murzynami. Przytem też oskarżano głośno sprawcę tych rozruchów i kładziono całą winę na gubernatora Kamerunu, Leista.

Kanclerz Kaprivi przyrzekł w tej sprawie wytoczyć surowe śledztwo. Jeźli się okaże urzędnik winny, to go rząd surowo ukarze. Widać, że Niemcom w Afryce niekoniecznie się powodzi!

W **niemieckiej radzie związkowej**, gdzie się znajdują zastępcy państw niemieckich, jako to Bawaryi, Wyrtembergii, Saksonii itd. odbyło się głosowanie nad traktatem handlowym z Rosyą w poniedziałek. Niewiadomy jest wynik głosowania. Bawarya ma się traktatowi sprzeciwiać. Chce ona traktat przyjąć, ale pod tym warunkiem, żeby przewóz zboża rosyjskiego do Bawaryi był droższym. Gdyby przewóz dużo kosztował, nieszłoby do nich zboże, więc traktat niby nie zaszkodził. Bardzo są na Bawaryą oburzone Prusy, więc napewno będzie na naradzie sprzeczka.

Wielkie **nieszczęście na morzu** wydarzyło się w blizkości portu kilońskiego. Jeden z największych i najdroższych okrętów wojennych niemieckich wyjechał dla ćwiczeń na pełne morze. Gdy się znajdował dwie mile od brzegu, pękła rura kotła parowego. Skutek tego był tak straszny, że zostało na miejscu zabitych około 40 ludzi, a dwa razy tyle rannych. Dla dymu, gorąca i pary nikt się przez całą godzinę nie mógł do wnętrza dostać, gdzie ów wybuch nastąpił. Okręt też został tak silnie uszkodzony, że nieszło nim wcale kierować. Uwiadomiono o nieszczęściu inny okręt, który go przywlokł do portu. Z rannych odebrało wielu ciężkie rany. Jeden z nich w drodze do portu umarł. Kto winien nieszczęściu, czy zła budowa machin, czy też to zwykły wypadek nieprzewidziany, niewiadomo.

O nieszczęściu uwiadomiono cesarza, oraz zostały ogłoszone nazwiska zabitych. Statek

ten nazywa się „Brandenburg“ i liczy załogi kilkuset ludzi.

W sejmie **dolno-austryackim** przychodzi ciągle do gwałtownych wystąpień pomiędzy antysemitami a żydami. Na ostatniem posiedzeniu wyzywali się posłowie najpospolitszemi wyzwiskami i nieomal nie przyszło do walki na pięście. Posłowie antysemiccy wykryli jakieś oszustwa posłów żydowskich i to tak tych ostatnich rozgniewało.

Żydzi austryaccy bardzo są oburzeni na prezesa ministrów, księcia Windischgrätza, że niechce im po woli wystąpić przeciw antysemitom. Teraz się wykazuje, że ks. Windischgrätz pytał się przedtem wszystkich ministrów, jaką ma dać odpowiedź i dopiero po odbytej naradzie ich życzeniu odmówił. Żydzi się za to chcą koniecznie zemścić.

W **Zagrzebiu** stolicy naszych pobratymców Chorwatów, którzy są katolikami, umarł kanonik ks. Raczki. Zmarły był gorącym patryotą chorwackim i bronił śmiało narodowości chorwackiej przed Madziarami i Niemcami. Za to czcił go i kochał cały naród chorwacki. Był to mąż bardzo pobożny i uczony, przyjaciel serdeczny biskupa Strosmajera. Napisał wielkie dzieło o apostołach słowiańskich św. Cyrylu i św. Metodym. Rząd madziarski tego kapłana srodze prześladował, ale niczem on nie dał się odstraszyć w obronie praw ludu. Był on przez dłuższy czas posłem do sejmu chorwackiego, gdzie śmiało przeciw ciemiężcom narodowości chorwackiej występował. Pamięć po nim pozostanie wśród ludu chorwackiego na zawsze drogą.

Dzienniki krakowskie ogłosiły w tych dniach odezwę komitetu „Kościuszki“, za co zostały przez policyę skonfiskowane. Również dzienniki poznańskie tę odezwę umieściły a i policya pruska obłożyła je aresztem.

Według pism krakowskich będzie uroczystość Kościuszowska, jaką w kwietniu będą obchodzić w Krakowie, bardzo piękną. Czynią się ku temu wielkie przygotowania. W uroczystości weźmie udział duchowieństwo i lud krakowski. Również zapowiada się pięknie wystawa polska, którą urządzają rodacy z pod zaboru austryackiego we Lwowie. Będzie to wystawa tak wspaniała, jakiej jeszcze w Polsce nie było. Polacy mieszkający w Ameryce przyrzekli swoją pomoc i swój przyjazd.

Włosi spodziewali się po nowym rządzie, że teraz zmniejszoną będzie liczba wojska, bo wydatki na wojsko najbardziej się przyczyniają do ubożenia kraju. Tymczasem rząd wojska nie zmniejszy, a tłomaczy się tem, że teraz rozruchy wśród ludności nie dozwalają na rozpuszczenie żołnierzy do domów. Gdyby ze Sycylii wojsko wyszło, natychmiast ponowiłyby się tam rozboje. Więc rząd nie może kraju osłabiać.

W **Anglii** toczy się spór pomiędzy izbą panów angielskich a izbą posłów ludowych. Panowie mają tam swój osobny parlament, i nie chcą się na to zgodzić, co posłowie ludowi postanowią. Gladstone panom grozi, że zupełnie parlament zamknie, bo lud z tego bardzo niezadowolony.

General francuzki Miribeil projektuje, ażeby Francya wystawiła na granicy francuzko niemieckiej wojsko 80-tysięczne, złożone z ochotników, którzy się zobowiążą kilkanaście lat służyć, za co im rząd będzie płacił większy żołd niż innym żołnierzom. Widać, że Francuzi ciągle myślą o wojnie z Niemcami.

Anarchista, który rzucił bombę w **Paryżu** nie nazywa się Lebreton, lecz Henry. Urodził się on 1872 roku. Ojciec jego był pułkownikiem rewolucyonistów francuzkich, brat jest także anarchistą. Dotąd nie można się było dowiedzieć, czy przybył wprost z Londynu, gdzie ma być główna kwatera anarchistów. Znaleziono przy nim sztylet zatruty, oraz kilka naboji rewolwerowych. Policyant, którego ranił Henry, otrzymał order, jako wynagrodzenie za odwagę.

Z **Hiszpanii** nadchodzą wiadomości, że pomiędzy tamtejszą ludnością panuje głód. Dla głodu wielu ludzi uciekło w góry, gdzie się potworzyły bandy rozbójnicze. Te bandy napadają ludzi po drogach a nawet wsie i małe miasta. Szczególnie ich dużo w prowincyi katalońskiej. Rząd wysłał wojsko, które teraz na rozbójników urządza obławy.

W Maroko, gdzie Hiszpanie prowadzili z Kabylami wojnę, nastał pokój, bo w sprawę wdał się sułtan marokański. Według najświeższych wiadomości sułtan tak na siebie uburzył Kabylów, że teraz z nimi będzie mieć wojnę.

KORESPONDENCYE.

Od Bogumin. Gdzie pszenica tam się znajdzie i kąkol. Na kąkol mamy radę, bo nasze tryery czyli wywiejaki najmniejszy kąkol i śmiecie nam z pszenicy wywieją. Inaczej się ma rzecz z pszenicą i kąkolem w wyższym poglądzie. Jeszcze się nieznalazł, ani się nieznajdzie człowiek, któryby mógł ten duchowny kąkol zupełnie z świata wygubić. Już to Zbawiciel powiedział uczniom swoim, którzy mu mówili „Chcesz iż pójdziemy i zbierzymy kąkol z pomiędzy pszenicy? Nie, byście snać zbierając kąkol niewykorzenili zarazem z nim i pszenicy. Dopuście oboju wespół rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“

Lecz kiedy kąkol już w dziecku się pokazuje, tu trzeba za wsczasu kąkol pleć. Są rodzice na pierwszem miejscu powołani do plecia tego chwastu, są nauczyciele, są kapłani, gospodarze, opiekuni i chrzestni ojcowie od Boga do tego powołani, aby z łaską i pomocą Bożą ten kąkol pleli z młodocianych serduszek, aby tam nie wyrósł, a pszenicy nie zagłuszył. Często rodzice zapominają na ten kąkol, albo go niechcą widzieć, albo myślą, że ten kąkol jeszcze mały, albo że sam zniknie, albo niestety tego kąkolu sami nasieją, a potem się dziwują, że ich dzieci coraz gorszemi się stają.

Temi dniami znalazło się pomiędzy naszemi dziećmi czworo chłopców, którzy się chcieli w świat puścić. Mieli nad sobą przewodnika żydka wyrostka, który ich miał prowadzić. Jednego, który im nie był na rękę, posłali do domu. Zostali trzej. Umówili się co należy rodzicom bez wiedzy w świat zabrać, jako się przed żandarmami będą ukrywali, jako swoje imiona i nazwiska będą przekręcali, swoje rodzinne miejsce taili, jako będą brali co im pod ręką przyjdzie, aby w świecie się wyżywić. Pierwszy cel ich podróży było do Raciborza się dostać, tam koleje, tam szosy, tam Odra, po której można aż do morza popłynąć. Lecz krótko podróżowali, bo w Rychwałdzie ich złapano. Przewodnik w kozie, reszta u rodziców, tylko nie wiem powiedzieć czy rodzice się nie będą cieszyli nad tak odważnymi, śmiałymi i przedsiębiorczymi synkami, swoimi! Gdziesz szukać źródła kąkolu, któż go wyrwać ma? czy ma rość aż do żniw?

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 lutego 1894.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz**. Posiedzenie miesięczne naszego Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego odbyło się o zwykłej porze w sali posiedzeń Towarzystwa u p. Häuptla (dawniej Wedekinda). Członkowie zgromadzili się licznie, choć powietrze mieliśmy złe, bo od południa wiało śniegiem. Zebranie zagaił prezes towarzystwa p. Siara a po przeczytaniu porządku dziennego i protokółu przez sekretarza, rozpoczął się szereg mów, bardzo przychylnie przez zebranych przyjętych. Przemawiali redaktor naszego pisma, pan Królikowski, p. Pytlik ze Starejwsi, p. Krybus z Nowych Zagród i sekretarz towarzystwa, oraz inni. Mowy się ogólnie podobały, to też mówców darzono hucznymi oklaskami. Wśród zebranych zapanował duch najlepszy i panował do końca zebrania.

Po mowach prezes p. Siara pokazał zebranym wspaniały dar, który towarzystwo zakupiło ze składek dla redaktora Maćkowskiego. Jest nim naczynie stołowe srebrne i pięknie wyzłacane z napisem następującym „Obrońcy polskości na Szląsku, p. Maćkowskiemu w dowód uznania Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie.“ Rzecz się wszystkim ogólnie podobała. Następnie bibliotekarz towarzystwa przypomniał, że niektórzy członkowie dotąd książek jeszcze nie oddali, choć je od roku już zatrzymują, na co zwracamy uwagę tych, których to dotyczy. W porządku po wyczerpaniu programu zamknął p. Siara zebranie.

— **Brzezie**. Wyczytałem w numerze 1 „Nowin“ korespondencyą z Birawy, co

Palec Boży.

Według prawdziwego zdarzenia opowiedział
A. Jamrógiewicz.

(Dokończenie.)

— Co ci to — zapytał go Beńkowski — coś ci się złego zapewnie przyśniło?

— Precz, precz maro — jęczał nieprzytomny jeszcze Hodowaniec.

— Uspokój się Mykoła. Tu nie ma żadnej mary; to ja, Beńkowski przy tobie.

— Ha, to ty! Dobrze żeś ty przy mnie. Och okropnie mi się źle śniło — odezwał się sprzytomiały Mykoła i zdumiał się nad snem swoim.

— Słuchaj — mówi po chwili głosem stłumionym — śniło mi się to dziecko, którem dzisiaj przebił bagnetem.

Beńkowski sparł się na łokciu i z przykrem uczuciem począł słuchać opowiadania Mykoły. Ten zaś mówił dalej;

— Śniło mi się, że stało przedemną w białej kuszulce, po której długa smuga jasnej krwi spływała od piersi jak wstążka; wyciągnęło palec ku mnie i głosem dziecięcym, ale takim, który mnie przejął do wnętrza, wyrzekło: „Zginiesz taką samą śmiercią, jaką mnie zgładziłeś.“ — Och, Iwasiu, jeszcze słyszę ten głos, jeszcze czuję to spojrzenie straszne dziecka, jeszcze widzę tę czerwoną krwi strugę na jego koszulce. Straszno mi!

— Przeżegnaj się, Mykoła, zmów pacierz i pomyśl, że sen mara, a Bóg wiara — uspokoiał go Beńkowski.

— Dawno się nie modliłem, trudno mi teraz.

— Więc zrób tylko znak krzyża świętego na początek.

— Wo imia Ojca i Syna . . . . . wybąknął pod wpływem trwogi posłuszny Mykoła i chciał dalej szeptać papierz; lecz snać głowa zbyt mu jeszcze ciężała od wypitej wczoraj gorzałki, bo usunął się na ziemię, leżał chwilę spokojnie, potem znowu z twarzą zwróconą ku niebu, rozwarłszy usta, głośno chrapać począł.

Widmo zamordowanego dziecięcia ukazywało się odtąd Mykole co nocy podczas snu, za każdym razem powtarzając mu zapowiedź śmierci.

Z dnia na dzień oczekiwał Mykoła te śmierci, pewny niemal, że w najbliższej bitwie zginie od bagneta. Już z myślą tą się oswoił, śmierci szukał w każdej potyczce, pragnąc jej, aby raz zakończyć to życie, które mu w sku tek tego okropnego snu, co nocy się powtarzającego, obmierzło. Jednakże wojna się skończyła, a żaden cios nie ugodził w niego. Zupełnie zdrów wrócił Hodowaniec do rodzinnej wsi wraz z Beńkowskim, który w jednej z potyczek otrzymał postrzał w lewe ramię.

Uspokoił się nieco Mykoła, gdy się znalazł wśród swoich. Oddany radości z powodu powitania rodziny, zapomniał na chwilę o tej piącej go marze; lecz jakże się okropnie przeraził, gdy pierwsze nocy pod rodzinną strzechą, gdzie sądził się być bezpiecznym przed całą sami nieprzyjaciół, pojawiło mu się znowu we śnie ono dziecię z krwawą wstęgą na koszulce i z groźnym wyrokiem śmierci na ustach.

Znękany wstał rano Mykoła z pościeli, gdy posłyszał dzwonek z cerkiewki, wzywający wiernych na służbę Bożą, pospieszył jego głosem, pragnąc modlitwą, spowiedzią przyjęciem Świętych Sakramentów duszę oczyścić i w ten sposób zmazy trapiącej się zbyć. Nie pomogły jednak ani częste

czy pijaństwa i gry w karty. Słusznie też sze p. korespondent, bo jest to nałóg bardzo zydki i grzeszny, a można powiedzieć, że szędzie się znajdzie kąkol między pszenicą, ć i u nas się tak dzieje, że niektórzy gospoarze albo robotnicy nie umią sobie tego cięko zapracowanego grosza zaoszczędzić, ale marnie dawają szynkarzom za tę trochę rzałki lub w karty go przegrywają.

Ztąd następnie pochodzi bieda i niepokój domu, albo nawet procesy.

Bracia rodacy, tym sposobem sobie niepoprawimy naszego bytu doczesnego, tylko pogorszymy! Gdyby ci gospodarze lub robotnicy czytywali „Nowiny," albo uczęszczali na zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa, pewnieby sie lepszej oszczędności i wstrzemięliwości nauczyli.

A co się tyczy grania w te nieszczęsne karty, to nietylko dorośli, lecz młodzi chłopcy, ja mogę śmiało powiedzieć, i dzieci szkólne można często natrafić w karczmach przy kartach i gorzałce.

Tak to niektórzy rodzice nie dbają o swoje dzieci, nawet zezwalają na to, by ludziom szkodę wyrządzały, a gdy nauczyciel we szkole dzieci za to ukarze, to jeszcze matka leci z groźbami i miotłą na niego.

Oj, rodzice chrześciańscy, miejcie baczne oko na wasze dziatki w teraźniejszym czasie, bo nie pomogą nic nauki księży, ani nauczycieli, jeżeli wy przepuszczacie i pozwalacie chłopcom waszym iść w złe towarzystwa, a kiedy ich teraz zabraniacie ukarać, wtedy się później od nich wiele dobrego nie spodziewajcie!

— **Wielkie Dubieńsko.** Pewien czeladnik masarski wracał z drogą z Czerwionki do domu. W drodze napadło go kilku łobuzów. Powalili go na ziemi i pozdzierali z niego szaty, ale szczęściem udało mu się jednak ujść. Miał on przy sobie 70 marek.

— **Rachowice.** Serce z boleści się kraje, gdy się czyta, jak to w teraźniejszych czasach niektórzy duchowni się w gazetach zaczepiają i jeden przeciw drugiemu występują. Jest to wielki smutek dla nas katolików, że ci, którzyby mieli o to się starać, żeby zgoda pomiędzy ludem panowała, sami nie mogą się pomiędzy sobą porozumieć. Szkoda, że nie mogą się w jedności utrzymać, tylko jeden za ludem śmiało występuje, drugi przeciw niemu, jeden tak, drugi owak myśli.

Do czegóż to wszystko ma doprowadzić?

O jak szczęśliwi są ci duchowni, którzy śmiało to czynią, co im sumienie nakazuje, i w polityce, we wyborach, idą obok swych parafian, jak to przewielebny i wielce czcigodny ksiądz Gerntke uczynił. Pisze on w pewnej gazecie, że jego prosty rozum powiada mu, że zaiste nie byłoby to mądrością, gdyby w sprawie wyboru posła miał się odłączyć od swych parafian, o których wiedział, że narzuconemu kandydatowi głosu nie dają. Podziela on to zdanie, że skoro Duchowieństwo w niezgodzie z ludem jest, wtedy tylko socyaldemokraci na tem skorzystają, i sądzi, że księża mają obowiązek, uwzględniać słuszne żądania swych parafian, jak tylko mogą i otwarcie a gorąco za ludem występować. Mają to czynić w tym celu, ażeby zaufanie ludu dla siebie utrzymać. W przeciwnym razie możnaby nie bez słuszności powiedzieć, że nie lud odłączył się od swoich przewodników i doradzców, ale księża lud opuścili. Jest to święta prawda, co wypowiedział czcigodny ksiądz Gerntke.

O daj Boże, żeby te słowa tegóż czcigodnego księdza utkwiły w sercach innych duchownych, żeby pamiętali na to, że księża są dla ludu.

Dałby Bóg, żeby się ci Duchowni upamiętali, którzy to występują przeciw woli ludu. Przed wyborami i w naszym Gliwickim powiecie byli niektórzy duchowni przeciw wyboru p. Metznera. Tak naprzykład pewien ksiądz przyjechał na zebranie naszych przeciwników do miasteczka Sosnowic i tam wychwalał landrata z Lubieńca, bo ów p. landrat jest też dobrym katolikiem. Ale ta mowa nic nie skutkowała, bośmy obrali pana Metznera.

My powinniśmy szczególną czcią otoczyć tych duchownych, co nieustraszenie walczą po naszej stronie, co ludu polskiego się nie zapierają, ale go bronią.

— **Z Niemieckich Piekar.** Jakoś cicho w naszej wiosce. Zewsząd nadchodzą korespondencye, które wyrażają żal i współczucie nad redaktorem p. Maćkowskim, — i datki dobrowolne na poparcie pisma płyną ze serc szczerych. Kochani Czytelnicy z Piekar! czyż my mamy zostać poza innymi? Obudźmy się przecie i pokażmy, że mamy współczucie nad sprawą naszą pokażmy, że i my mamy serca szczere i pospieszajmy pomocą, czy to datkami czy rozszerzaniem pisma.

Wszak „Nowiny" nie są na duchu złamane tylko walczą po bohatersku i zawiedą, Bóg da, do zwycięstwa.

„Nowiny Raciborskie" najśmielsze pismo ludowe, odgrywają znakomitą rolę na Górnym Szląsku; przeto przeciwnicy nasi godzą na nie, jak im tylko ich przebiegły rozum wystarcza. Na zabicie „Nowin" założono właśnie „Kuryera."

Czyż mamy na to zezwolić?

Nigdy, przenigdy!

Stójmy mocno za „Nowinami Raciborskiemi" i brońmy ich przed wszelkiemi napaściami.

Kochani Czytelnicy! pozwalam sobie zapytać się was: czyjże by to był wstyd gdyby „Nowiny" miały upaść? Otoż był by to wstyd dla nas wszystkich! Przeto nie pozwalajmy, by się to miało spełnić; niech sobie kto, jak chce sądzi o „Nowinach", my je znamy lepiej, bo każdy numer czytamy.

Co za śmieszność rugować pismo, a nie znać jego charakteru!

Moje zdanie takie: jeźli kto chce przeciw jakiej sprawie wystąpić, to ją wprzód powinien dobrze znać. Uderzać ślepo na tego, a nie znać go, jest śmieszne! Przetoż kochani! stańmy jak mur za „Nowinami", brońmy ich na każdym kroku i rozszerzajmy takowe, bo, jeżeli duch „Nowin" na naszym Szląsku się rozszerzy, to bądźmy pewni, że musi lepsza przyszłość dla nas zawitać.

„Miarą wiarą i ofiarą zostaniemy wolnym ludem! Dar z miłości bliźniemu złożony, Pan Bóg dziwnym sposobem wynadgradza.

— **Kłodzko.** W okolicy naszej odbędą się tego roku wielkie ćwiczenia pionierów.

— **Orzegów.** Nasze najgorętsze życzenia zostały spełnione. Dzięki wielkiej ofiarności ofiarności będzie można już w tym roku rozpocząć budowę pięknej świątyni Pańskiej, Już są ułożone plany tak dla budowy Kościoła jak i probostwa. Na koszta budowy przeznaczyli również znaczne sumy Książe biskup Kardynał Kopp i hr. Schafgotsch. Również i parafia św. Trójcy coś na utrzymanie duszpasterza udzieliła. Choć długi młodej parafii będą niemałe, to przecież mamy nadzieję, że Bóg nam pozwoli w naszym chlubnym zamiarze wytrwać.

— **Mysłowice.** W domu p. Słoty przy ulicy Pszczyńskiej powstał pożar. Szczęściem pożar zawczasu spostrzeżono i stłumiono.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!"

Rozmaitości.

Ochrona wzroku. Słynny okulista angielski dr. Fox, aby uchronić dzieci od szkodliwych wpływów na wzrok, zaleca matkom i przestrzegać 9 następujących przepisów: 1) Niech światło słoneczne, ani sztuczne nie pada na oczy śpiącego dziecka; 2) nie dozwalajcie patrzeć dzieciom na jarzące światło; 3) zabraniajcie dzieciom patrzeć długo na blizko leżące przedmioty; 4) nie pozwalajcie dzieciom długo się zajmować czemkolwiek przy sztucznem oświetleniu; 5) nie dawajcie im książeczek ani książek drobnym drukiem tłoczonych; 6) nie pozwalajcie im oglądać obrazków lub czytać podczas jazdy koleją; 7) strzeżcie dzieci od dymu tytoniowego, a tem bardziej nie dozwalajcie im palić; 8) przy bólach głowy zwracajcie baczną uwagę na oczy; 9) w razie potrzeby dozwólcie dzieciom starszym nosić okulary jedynie z przepisu lekarza.

Od Administracyi.

Serdeczne „Bóg zapłać" zasyłamy panom: Fr. Szendzielorz z Borsigwerku, J. Klytta, E. Hajduk, F. Florczyk, A. Gałomska, J. Kuchmann, F. Junda, J. K., P. Piechulla, S. Klimsza, F. L., S. Morawiec, F. Oleszko, A. Trzinsiok, M. Cober, A. Larysz, A. Siwiec, J. Kabut, K. Musioł, T. Skupin, J. K., K. Warzecha, A. Gawlik, W. Skorupa, P. Salich, T. Wilczek wszyscy z Gliwic, J. Zapora i J. Krzoska z Borsigwerku, A. Achtelik, J. Kucznierz z „Glückauf"-Kolonii przy Rudzie, K. Mrozek, T. Ociepka, J. Knappik, F. C., W. C., J. Blotko, W. Golla, A. Hwig, J. Kalusza, J. Muszalla, F. Jendrusz, F. Grychtolik, wszyscy z Biskupic, M. R.,

---

wiedzi, ani długa pokuta, ani pielgrzymki do obrazów cudami słynących; widmo dziecięcia co nocy w śnie go nawiedzało. Aż raz po odbyciu jednej z dalszych pielgrzymek, wrócił do domu weselszy, spokojniejszy z jakąś błogą nadzieją, że trapiący go sen już się nie powtórzy. Jakoż w istocie od tego czasu przestało go trapić we śnie widmo zamordowanego dziecięcia; Mykoła odzyskał wesołość, chęć do życia i pracy, a po dłuższym czasie upatrzył sobie we wsi dziewuchę, z którą połączył się węzłem małżeńskim, gdyż dziewczyna mu sprzyjała, a ojcowie dali dostatnie wiano. Z początku mieszkał i pracował przy rodzicach żony; lecz gdy kobieta jego weszła po kilku miesiącach w stan błogosławiony i była nadzieja, iż w krótce przybędzie potomstwo, postanowił Mykoła, wybudować własną chatę. I w tem mu się wiodło: budowa postępowała szybko, a przed zimą spodziewał się ją zamieszkać, gdyż tylko poszycie trzeba było jeszcze wykończyć.

Widocznie jednak przeznaczył Bóg w nieporównanej swej mądrości, ażeby Mykoła, dla odstraszającego przykładu, jeszcze tu na ziemi za swój okrutny czyn odpokutował, a dozwolił mu tylko oczyścić się, uszlachetnić serce i już duszą oczyszczoną stanąć przed swoim Majestatem.

Jednej nocy, nad ranem, kiedy już pierwsze promienie słońca niebo na wschodzie ozłacać poczęło, a było to w trzecią rocznicę okrutnego czynu, spełnionego przez Mykołę, przyśniło mu się znowu zamordowane dziecię Tym razem mówiło mu: „Przychodzę ci oznajmić, że czas twej śmierci się zbliża; umrzesz taką samą śmiercią jaką mnie zgładziłeś i nie ujrzysz przed zgonem dziecięcia które żona twoja powije." Był to tem dotkliwszy cios dla Mykoły, źle, że sen ten okrutny nawiedził go wtedy, kiedy już sądził, że się nigdy nie powtórzy, kiedy szczęście uśmiechać mu się poczęło. Zbudził się przerażony, porwał się z pościeli i oszalały wybiegł z chaty, zdążając brzegiem Bugu ku miejscu, gdzie zwierciadlaną powierzchnią wody, kryła się głębia niezmierzona. Zapewne byłby się rzucił w te zimne fale, aby skrócić owe życie, które mu na nowo zaciężyło, gdyby go był Beńkowski nie spotkał i nie powstrzymał.

Beńkowski był tym razem narzędziem w ręku Boga, za pomocą którego Bóg duszę Mykoły od zagłady uratował. Pod wpływem przyjemnych słów Beńkowskiego, oprzytomiał Mykoła, uspokoił się, wzniósł oczy ku niebu, jakby na znak poddania się woli Bożej i zwrócił swe kroki ku cerkwi, zkąd właśnie dzwonek wzywał na Służbę Bożą.

Po spowiedzi i nabożeństwie, wysłuchanem w pokorze i wśród żarliwej modlitwy, poszedł Mykoła znacznie już uspokojony do dalszej swej pracy, a mianowicie zabrał się do wykończenia poszycia chaty. Już ostatni snopek miał przymocowywać do łaty, gdy w tej chwili usunęła mu się noga, wskutek czego straciwszy równowagę, stoczył się po gładkiem dachu ku ziemi a padając, trafił piersią na widły wbite prostopadle pod okopem i przebił się na wylot. Cichy jęk był ostatnim głosem Mykoły na tej ziemi.

Umarł Mykoła w przeddzień narodzin syna, którego żona jego powiła.

Taki był koniec człowieka, co niewinnie zamordował dziecię; bo też morderstwo dziecka jest najohydniejszą zbrodnią.

KONIEC.

W. R., K. Sz., J. R., K. ., T., wszyscy z Gogolina, F. Ogaza, J. Szuba, C. Kazuch, A. Wolnik, F. Grytes, F. Kopiecki, L. Tatura, F. Opzondek, J. Fabian, J. Swientek, J. Drewniok, P. Opzondek, B. Gemza, J. Dzendzik, F. Spyrka, J. Muszol, A. Hajok, W. Stypa, J. Cwyrner, J. Ludwig, J. Niewidziol, A Drewniok, F. Osyszek, F. Gryczman, A. Pelka, Z. Jonas, C. Fogel, M. Mnochy, J. Polusik, R. Ksieżyk, J. Wluka, J. Kombel, T. Laszcok, W. Sontag, B. Smolka, A Śliwa, J. Jaworek, J. Kuchta, J. Gruszka, J. Gnichto, M. Jonda, A. Polewka, J. Potkowik, A. Boczek, J. Rezok, J. Laxe, F. Klytta, A. Mallek, F. Bregna, F. Śliwa, F. Gogolan, L. Biskupek, J. Webs, A. Koza, A. Kurszner, F. St., wszyscy ze Szobiszowic, J. Ciemnik z Raciborza, kilku gospodarzom z Janowic i Ciprzanowa, J. Mehl z Wielkiego Dobrzynia, J. Wocha, W. Nowicki z Dzwonnic, Wydra z Solarni, J. Radecki, W. Konopka, Fr. Seman, F. Chroszcz, F. Dworowy, J. Jurczyk, W. Klimek, W. Biroń, T. Res, W. Nowak, P. Sosna, K. Fonfara, J. Seman, P. Kubica, L. Biroń, L. Procek, J. Klosok, P., A. i K. Ochojski, J. Bukowiec, J. Sosna, P. Seman, R. Twardzik, F. Chluba, E. Gląc, A. Wieczorek, J. Łapisz, J. Wierszgoń, F. Rduch, A. Pietryga, L. Staś, J. Liszka, F. Sobig, F Stebel, A i W. Grzegorzek, F. Marek, J. Piechaczek, J. Kłapec, J. Piecowski, Węcel, A. Krótki, W i J. Gróbelny, Zagolla, J. Hornig, J. Mazurek, F. Mandrysz, W. Pytlik, K. Gumolec, J. Polnik, K. Knura, F. Cyfka, J. Knura, P. Mężyk, F. Piechaczek, Hurski, wszyscy z Bottropu, T. Piechaczek z Płoni, J. Biada, J. Sz. z Ostroga, T. Pletka z Brzezia, P. Sobotta i K. Musioł z Łon, J. Wranik z Raszczyc, P. Kostka ze Starejwsi, abonentom w Studziennie, J. Slawik z Płoni, P. Wieczorek z Kornowacu, J. Sowa z Raciborza, M. Lewandowski z Kórnika, F. Hoszek i F. Sklanny z Ostroga, J. V. Baron, J. A. Krybus, F. Żok, J. Pypeć, J. Pazurek, L. Larysz, R. Widok, A. Lyko, A. Ignac, C. Koźlik, A. Krzykalla, R. Witeczek, J. Malcharek, P. Gurecki, J. Krzyżek, J. Rubin, N. Cyranek, K. Kynig, A. F. Kapuścik, N. F. Wolny, A. Sikora, W. Panuś, C. Achtelik, J. Libowski, W. Myśliwiec, B. Wróbel, A Kluba, W. Ciopeja, J. Szamara, F. Zienne, E. J. Urbas, A. F. Czepalla, A. Grzonka, F. Paprotny, F. Kudla, T. Zebralla, F. Wranik, A. Koziełek, W. Zgoll, A. Święty, A. Hercog, J. Procek, F. K. Opolony, J. Tkocz, P. Szoltys, A. Jurczyk, W. Franosz, F. Kaczmarczyk, S. Plisz, S. B., wszyscy z fabryki p. Heg. w Raciborzu.

C. Adamiec.

Kalendarz świecki i kościelny

Wtorek, dnia 20 lutego: św. Nicefora m
Środa, „ 21 „ św. Eleonory p

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 15-go lutego 1894 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—	—
Żyto (reż)	11,80	12,00
Jęczmień	13,00	14,70
Owies (nowy)	13,80	14,80
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20	1,40
Masło za 1 funt	1,00	1,20
aja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60	0,70

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 15-go lutego 1894 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. biała szląskiej 13,50—13,80—14,00 mrk., żółtej 13.40—13,70—13,90 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 11,40—11,60—11,90 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,00—15,40—16,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,00—15,00— 15,60 mrk.

Za jeden złoty austryacki płacą 1 m. 62 fen.

Za jednego rubla rosyjsk. płacą 2 m. 17 fen.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szanownej Publiczności
Raciborskiej Kuźni i okolicy
polecam
drzewo opałowe
we wszystkich klasach po jaknajtańszych cenach. Proszę Szanowną Publiczność o poparcie mego przedsiębiorstwa.
Z szacunkiem
Franciszek Kocur,
Raciborska Kuźnia.

Dobra rentowe.
Dominium
KORNOWAC
ma jeszcze na sprzedaż 300 mòrg dobrej drenowanej roli i łąki na renty. Ci, którzy mają ochotę kupić, niech się zgłoszą do posiedziciela dóbr tych.

Chałupa
i 4 wiertele gruntu do niej należące są na **na sprzedaż** na
Proszowcu.
Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Nowin Raciborskich."

500 najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek,
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci). Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein,
Hüningen (Elsass).

Najlepsze szkło
do izbetów poleca
A. Röhrich,
skład katolicki,
Bacibórz, Bronki nr. 37.

H. BRASS, Racibórz
Nowa ulica 1a.
Poczyniwszy tanie zakupna, mogę wykonywać
ubrania do komunii św. i ubrania dla dzieci, eleganckie ubrania ślubne i wszelkie inne, z sukna, sztofu itd.
po najtańszych cenach.
Wykonanie według miary szybkie i z gwarancyą dobrego leżenia. — Sprzedaję też sukna, sztofy i inne materye po najtańszych cenach.

Parcele są do nabycia jako włości rentowe w PLASKOWIE,
w powiecie Szamotulskim, stacya kolejowa i pocztowa w Szamotulach 1/4 mili odległa.
Ziemie są zdrowe i urodzajne z obfitemi łąkami.
Na sprzedaż są następujące gospodarstwa:
1. folwark ca. 320 mórg z budynkami i inwentarzami, ewentualnie może być podzielony;
2. 8 gospodarstw, w obszarze 40 do 180 mórg, podług życzenia i wyboru nabywców;
3. 10 parcel od 12 do 36 mórg.

Wszystkie gospodarstwa oddaje się obsiane i zasilone sztucznemi nawozami.
Na parcelach postawi sprzedający na życzenie nabywców odpowiednie budynki.
Przy punktacyi wymaga się kaucyi 1/16 część ceny kupna, zaliczki wpłacić trzeba przed przewłaszczeniem w gotówce 1/4 część ceny za ziemię i za budynki.
W celu obejrzenia głosić się należy do Wgo Pana B. Grabowskiego w Kempie pod Szamotułami. — Bliższych informacyi udziela i zawiera punktacye
Bank Ziemski w Poznaniu.

Księgarnia Katolicka
J. K. Maćkowskiego
(Ekspedycya Nowin Raciborskich) poleca do czytania na wieczory zimowe piękne książki treści religijnej, jako to:
Księga rozmyślań
ku duchownemu zbudowaniu rodzin chrześciańskich przełożył
Stanisław Rossowski. — Cena 2 marki 50 fen.
Piękna oprawa i dobry druk!
Żywot Leona Dupont,
przez Księdza Janvier. — Cena 1 markę.
Ojców naszych wiara święta, czyli: Prawdy i zasady św. wiary i moralności katolickiej, jasno wyłożone i przykładami objaśnione. — Cena 1 mrk.
Nabożeństwo wynagradzające i Cześć Przenajśw. Oblicza Pańskiego, streszczone według Nowego Daru Jezusa przez O. Honorata Kapucyna. — Cena 50 fen.

Mam jeszcze
gospodarstwo rentowe
w całości lub podzielone na sprzedaż, 58 mórg z gliniastą ziemią, z dobremi budynkami, nad szosą i w bliskości kopalń położone.
Wischeropp, amtsvorsteher, BIERTULTOWY,
p. Czernicą (Czernitz Kr. Rybnik.

Dziś polecam:
Paloną kawę, funt po 1,20 do 1,80m.
Tarty (mlety) cukier, funt po 27 fen.
miech po 25 mrk. 50 fen.
Rozw. rafinadę chleb. funt 30 fen., 5 funtów po 29 fen., chleb po 27 fen.
Skład soli, grubą i miałką sól do gotowania, miech po 10,70 mrk. sól dla bydła, miech 3,40 mrk.
Petrolej ameryk., funt 15 fen., litr 18 fen., beczka (centnar) 10,80 m.
Spirytus do palenia, litr po 30 fen.
Swieże solone śledzie, 4 wielkie za 10 fen., beczka tychże po 25, 26,50 do 30,50 mrk.
Orzechy wielkie, funt po 25 fen.
Orzechy małe, funt po 30 fen.
Mak legnicki, funt po 30 fen.
(można zaraz kazać u mnie zemleć.)
Owoce strąkowe, krupy, jak i wszelkie artykuły kolonialne po niskich targowych cenach.
Twarde mydło, suche, funt po 25 f.
Jagły, (kasza) funt po 15 fen.
Powidła, funt po 25 fen.
Pieprz i korzenie przesiane, funt po 70 fen. dla masarzy,
Cygara, wkład Brazil, — Felix — i Habana po 100, 50 i 25 sztuk w pudełkach, 2,50 mr., 2,70 mr., 3,20 mr. do 100 marek. Korzystne dla kramarzy i karczmarzy.
Tabaka (presówka) funt po 90 fen. i 1,20 mr.

Antoni Jauernick
skład hurtowny i detaliczny,
Racibórz, Wielkie Przedmieście 6.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.